Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1934 Nowy Sącz Rok VI

Nr. 37

niedziela 9-go września

GŁOS PODHALA

Redakcja: Mgr. Franciszek Ćwikowski, Tadeusz Giewont-Szczecina.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

Walka o duszę chłopa.

Nie polityka partyj a polityka ziemi.

Przez całe stulecie naszej niewoli toczyła się wielka walka o chłopa polskiego, Wiemy, że w obu stuleciach, poprzedzających rozbiór Polski, cieniutka warstwa szlachecka uczyniła chłopa pańszczyźnianego, tego oracza i żniwiarza na pańskich łanach, bezwolnem i wszelkich praw pozbawionem narzędziem. Wiemy też, że twórcy Konstytucji majowej mieli

jaknajlepsze intencje

w kierunku wyzwolenia włościaństwa, ale ich ziścić nie zdołali. — A potem przyszły rozbiory i rozpoczęła się rozbieżność między interesami zaborców a własnem społeczeństwem, kiedy to zaborcy wszystko czynili, aby chłopa jaknajprędzej izolować od wszelakich prądów politycznych.

Powstania narodowe i w latach 1831 i 1863, zawiodły przecież dlatego, że chłop polski nie brał w nich wydatnego udziału. A nie brał w nich udziału dlatego, bo zarówno rząd austrjacki jak i rosyjski „bronił" go przed szlachtą, ofiarował w dziedzinie uwłaszczenia więcej, niż wielkie ziemiaństwo. Reformy rolne Aleksandra szły w chwilach groźnych dla caratu bardzo daleko, a w b. Galicji zbój Szela w r. 1848 był przecież narzędziem w ręku „Kreishauptmanów" i coraz bardziej powtarzał typ „kameralnego chłopa", robiącego to, co

nakazywała władza zaborcza.

Dopiero w drugiej połowie minionego wieku, uświadomieniu narodowemu poczęli torować drogę na wsi ideowcy i przez wieś przepływać poczynają nastroje „ludowości", które kulminują w momencie, kiedy Stanisław Wyspiański tworzy wizję „Wesela" a w usta Czepca wkłada słowa, iż „chłop potęgą jest i basta".

Wśród tego coraz silniej wieś ogarniającego samopoczucia następuje

przełomowa chwila wojny światowej,

a w jej rezultacie wskrzeszenie własnej państwowości. I wtedy zjawia się na wsi klika speców od spraw chłopskich, szereg sprytnych i obrotnych agitatorów, którzy narzucają się masie włościańskiej na przywódców. — Jest wśród nich kilku tylko wyszłych ze wsi, ale przeważa element miejski, — ludzie karjery, opartej o barki chłopskie. — Znamy te typy z pierwszych ośmiu lat naszej niepodległości, znamy tę koszmarną walkę o duszę chłopską i to sobkostwo, żerujące w polityce a cynicznie robiące chłopomaństwo, obiecujące masie wiejskiej złote góry wzamian za jedno: za kartkę wyborczą.

Niesamowitą tę grę przerywa przewrót majowy. Niebawem na wieś naszą wnika kryzys w znaczeniu podwójnem: gospodarczy i polityczny.

Gospodarczy, bo światowe przesilenie, już od pięciu lat trapiące ludzkość, coraz silniej ciążyć poczyna na wsi, prowadzi do katastrofalnej zniżki cen produków rolnych, do coraz większego zadłużenia włościanina, do jego pauperyzacji. Ale równocześnie z tem przechodzi wieś nasza coraz silniejszy kryzys polityczny. Tracący grunt pod nogami agitatorzy, owi spece od nadużywania chłopa do swych gier partyjnych, budnują się i spiskują. Koncepcja „centrolewu" jest ich dziełem, wichrzenia na wsi, które przed dwoma laty doprowadziły do krwawych zajść, do obłędnej myśli bojkotu miast i biernego oporu wobec legalnych władz państwowych — są ich pomysłami.

Jednakowoż te właśnie zajścia i te przajawy przekory czy też wypychania chłopa pod bagnet lub na ławę oskarżonych, wywołują ciekawą dla mącicieli reakcję w masach: następuje coraz silniejsze i coraz bardziej w głąb społeczności wiejskiej docierające otrzeźwienie. Widzi chłop, że inspiratorzy wichrzeń pozostawiają go własnemu losowi, a **sami umywają ręce**, widzi przywódców uciekających zagranicę, by tam w bezpieczeństwie spożywać frukta swych na polityce zyskanych zarobków; przekonuje się coraz dowodniej, że był tylko narzędziem w ręku karjerowiczów politycznych.

Bo i do czego zmierzał naprawdę włościanin nasz od zaczątków istnienia państwa? — Tkwiło w nim zawsze i tkwi dotychczas

głębokie przywiązanie do ziemi

chce uprawiać ją, by zdobyć dla siebie i swej rodziny możliwie najlepsze warunki bytu. Chłop dobrze rozumie, że do celu wiedzie praca, a nie gołosłowne obietnice agitatorów partyjnych, że w gospodarczej sferze nie dzieją się cuda, nie spada manna z nieba, nie pomagają zawołania demagogiczne, nie stwarza się na wiecach czy pochodach realnych warunków gospodarczych. — Chłop uświadamia zatem sobie coraz bardziej, że wiedziono go na manowce polityczne i coraz krytyczniej odnosi się do tych, którzy do tam wiedli.

Jesteśmy więc świadkami bardzo bardzo głębokich przemian, dokonujących się na wsi, wśród warstwy chłopskiej. Już coraz trudniej niedobitkom rozgromionych partyj powitosowych wmawiać w chłopa, że jego ciężkie położenie gospodarcze powstało z winy władz państwowych i już coraz głębiej wnika świadomość w ogół, że w szeregu lat ostatnich nie brakło ze strony rządu ani trudu ani opieki, że nieproszeni dotychczasowi „opiekunowie" wręcz **okłamywali wieś**, podsuwając jej czyto obojętność władz na dolę chłopską, czy to nawet złą wolę.

Było wręcz przeciwnie. Polityka obozu, rządzącego państwem, skierowana była na umniejszenie następstw kryzysu, każda akcja, idąca w kierunku czyto równowagi budżetu czy stabilizacji waluty, ochraniała całe państwo, a tem samem najliczniejszą w niem warstwę ludności — włościaństwo.

Więc z chwilą, gdy chłop zrozumiał, począł coraz wyraźniej

odrzucać zakusy i podszepty

apitatorów politycznych, odwrócił się plecami do tych, którzy skostnieli w egoizmie partyjnym. Bohatersko

zmagając się z kryzysem ekonomicznym,

czeka na dalsze poczynania rządu; przyjął z radością możliwość realnej pomocy — dla drobnego i średniego rolnika, zapowiedzianą przez szefa rządu, powitał z ulgą wiadomość o planie akcji oddłużeniowej i porzucając coraz tłumniej separetyzm partyjny, stanął zwarcie w orbicie troski ogólnej o dobro i całość państwa.

Tego też tłumaczyć trzeba sobie fakt, iż ostatnio niewielka klika resztek dawnej organizacji partyjnej, żyjącej przekorą i negacją, — czuje coraz bardziej swe osamotnienie i drży na myśl o tem, że w społeczeństwie wiejskiem coraz silniej przejawiać się będą prądy, zmuszające do likwidacji dawnych organizacyj partyjno-politycznych.

Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian. Sekcja Pomocy Szkolnych przy Towarzystwie Szkoły Ludowej, Kraków ulica św. Anny L. 5, II-gie piętro.

OBYWATELE!

Dawno niewidziana powódź, nawiedziła wielką część Małopolski. Przeszło sto tysięcy ludzi straciło w niej cały dobytek, stało się nędzarzami. Zaczyna się rok szkolny, a z nim troska o podręczniki i przybory szkolne dla blisko 30 tysięcy dziatwy z okolic dotkniętych powodzią. Musimy tej dziatwie przyjść z pomocą, musimy dostarczyć jej potrzebnych do nauki książek i przyborów, by do olbrzymich klęsk materjalnych nie dołączyła się jeszcze jedna klęska: moralna, uniemożliwiająca biednej dziatwie możność korzystania z nauki szkolnej. Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian, Sekcja Pomocy Szkolnych przy T. S. L. w Krakowie, apeluje gorąco do wszystkich, by pospieszyli z pomocą dziatwie, pragnącej się uczyć i ofiarowali podręczniki i przybory szkolne, nadające się do użytku w szkołach powszechnych i szkołach średnich ogólnokształcących, pod adresem tego Komitetu. Przesyłki wolne od opł. pocztowej. Rozdział podręczników i przyborów odbędzie się w porozumieniu z władzami szkolnemi — między dziatwą najbardziej potrzebującą w miejscowościach dotkniętych tegoroczną klęską powodzi. Sprawa jest bardzo pilna. Nie zwlekajcie!

Zarząd Główny T. S. L.

Jan Drezinski, sekretarz Witold Ostrowski, prezes.

Dr. Mjr. Mieczysław Foltyński

powrócił do N. Sącza

i ordynuje jak dawniej przy ul. Kościelnej.

Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala

na rok 1935 wyjdzie z druku już z końcem listopada br.

Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala wyjdzie w objętości 250 stron w ilości 5.000 egzemplarzy.

Na treść Kalendarza złożą się: Dział gospodarczy Podhala, dział polityczny, oświatowo-artystyczno-literacki, osobny dział Sądeczyzny, historje miast Podhalańskich, dział organizacyjny itd.

Bogata część ogłoszeniowa!

Liczne ilustracje wielobarwne, nowele i prace najlepszych piór Podhala z każdej dziedziny życia, złożą się na to, że **Ilustrowany Kalendarz Głosu Podhala** będzie wartościowym pomnikiem życia i kultury Podhala i Sądeczyzny.

Materjał z każdej dziedziny, nadający się do Kalendarza, przyjmuje Redakcja Kalendarza do dnia 1 października br. — Prace oraz wszelkie ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: **red. Tadeusz Giewont-Szczecina,** Nowy Sącz, Głos Podhala.

Rzeki znów wezbrały w Sądeczyźnie.

Narazie niema niebezpieczeństwa większej powodzi. — Przerwanie połączenia Krościenko-Nowy Targ. — Starosta Dr. M. Łach objeżdża nadrzeczne tereny. — Dwie ofiary potoku Łubinki.

Wskutek codziennego deszczu wezbrały silnie wszystkie potoki górskie w powiatach nowotarskim i nowosądeckim. Potok Kamienica **zerwał prowizoryczne mosty** pod Ryczowem na drodze między Nowym Sączem a Krynicą, wskutek czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko na Grybów. W powiecie nowotarskim dopływ Dunajca, rzeczka Krośnica pod Krościenkiem, zalała drogę między N. Targiem a Krościenkiem tak, że **komunikacja jest przerwana.**

W powiatach nowosądeckim i nowotarskim niebezpieczeństwo powodzi minęło. W godzinach nocnych na terenach tych powiatów ustał deszcz i wody zaczęły opadać. Rzeka Kamienica opadła do stanu 2 mtr. 70 cm w porównaniu do 3 08 mtr. — Opadł również Dunajec i utrzymuje się na poziomie 2 mtr. 98 cm.

Spowodu podmycia mostu objazdowego pod Hubą, komunikacja na odcinku Nowy Targ — Krościenko jest chwilowo przerwana.

Rzeka Łubinka, która wezbrała w niedzielę 2 bm. pochłonęła dwie ofiary. Utopiły się mianowicie dwie kobiety, przechodząc przez kładkę na wezbranym potoku w Piątkowej. Zagrożone tereny objeżdża starosta dr. M. Łach. Delożowano mieszkańców domów, położonych w niebezpiecznych miejscach.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża.

W kwietniu r. b. upłynęło piętnaście lat od chwili powstania Stowarzyszenia „Polski Czerwony Krzyż". Od tej chwili Polski Czerwony Krzyż wiernie służył Ojczyźnie i społeczeństwu, czujny na wszelką biedę i niedolę.

Obchód 15-lecia Polskiego Czerwonego Krzyża został odłożony na przyszły rok, a w tych dniach od 1 września święcimy zwykły, doroczny „Tydzień" tego stowarzyszenia. Oddział nowosądecki obchodzi w b. r. to swoje święto skromniej, ze względu na klęskę powodzi, która tak dotknęła nasze miasto. Wszyscy jednak członkowie i sympatycy Czerwonego Krzyża wezmą udział w tym święcie w dniu 9. IX. br. Dorobkiem pracy rocznej tutejszego Oddziału na rzecz powiatu i społeczeństwa nowosądeckiego jest ofiarowanie bezrobotnym w porze zimowej r. b. około 12 tysięcy podwieczorków bezpłatnych, dla poborowych przeszło 2 tysięcy śniadań bezpłatnych, uskutecznione przy znacznej pomocy materjałowej Starostwa z Funduszu Pow. Pracy. Zorganizowane na terenie naszego miasta i powiatu kilkunastu Kół Młodzieży P. C. K, w których kształci się młodą duszę dla szczytnych haseł miłości bliźniego, zorganizowanie i wyszkolenie kilku stałych drużyn ratowniczo-sanitarnych P. C. K., to owoc pracy P. C. K.

Członkowie tych drużyn to nietylko przyszli, na czas wojny, obrońcy swego społeczeństwa, ale spieszący mu z pomocą już teraz, jak to miało miejsce podczas klęski powodziowej. Akcja drużyn ratowniczych P. C. K. od pierwszych chwil powodzi była bardzo wydatna. mimo, że większa część ratowników była objęta powodzią.

W akcji ratowniczo-sanitarnej podczas powodzi w dniu 16. VIII. wzięło udział 12 ratowników. Około 60 ludzi przeniesiono na rękach, brnąc w głębokiej wodzie, druga sekcja opatrywała i udzielała pomocy sanitarnej Przy dostarczaniu pomocy ludności ewakuowanej pracowali kom. drużyny J Podhalański i insp. Magistratu Iwański.

Z chwilą objęcia powodzią Dunajca innych dzielnic, drużyny P. C. K. obsadziły patrolami sanitarnemi szkoły, by tam nieść pomoc samarytańską. Patrole te pełniły dyżur przez 3 doby bez zmiany. Pozatem pracowano wszechstronnie bez wytchnienia wszędzie, gdzie tylko zaszła potrzeba.

Praca ta samarytańska trwa nadal; drużyny sanitarne objęto obecnie nad ludnością delożowaną w wagonach kolejowych. — Cele Czerwonego Krzyża są tak rozległe, tak państwowo konieczne, że jednak powinny budzić poczucie obowiązku popierania tego stowarzyszenia, choćby groszową składką miesięczną, choćby chętnem ofiarowaniem raz w roku podczas Tygodnia Czerwonego Krzyża kilkunastu groszy. Sam Okręg Krakowski zorganizował w czasie powodzi 6 ekspedycji ratowniczo-sanitarnych i odżywczych, łożąc na ten cel około 13 tys złotych.

Zbiórka na cele miejscowego Oddziału pod hasłem dożywiania biednych w porze zimowej, jak i zapis na nowych członków stowarzyszenia odbędzie się w dniu 9. IX, tj. w niedzielę br. Polski Czerwony Krzyż liczy na ofiarny grosz, który nie zostanie napewno zmarnowany.

Zarząd Oddziału prosi uprzejmie przedstawicieli władz rządowych, samorządowych i organizacje miejscowe oraz nowosądeckie społeczeństwo o łaskawe wzięcie udziału w uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się z racji obchodu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża — w kościele parafjalnym w dniu 9 września o godz. 9 rano.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. **Józef Bieniek**, Librantowa. Część rzeczy dobra, niektóre pójdą w Głosie Podhala. Jeden utwór damy do Kalendarza. Tylko usilnie pracować, bo talent jest niezaprzeczony. Redakcja chciałaby się z Panem osobiście widzieć. List do Was już się pisze.

WP. **Józef Mirek.** Z materjału zdaje się skorzystamy. W dacie powstania nieścisłość lub pomyłka, ale poprawiliśmy.

WP. **J. K.** Dziękujemy! Humor bardzo potrzebny. Część drukujemy w Głosie Podhala.

Nieśmiała. Pierwsze tak, drugie i trzecie, nie!

Wanda Siemaszkowa a NOWY SĄCZ.

Kiedy wśród inteligencji nowosądeckiej rozeszła się wieść o przybyciu Wandy Siemaszkowej, wielu ludzi, — wśród tych i ja, uważało to za plotkę. Dopiero pojawienie się jej, gdzieżby jak pie przed kioskiem, wytarło oczy niedowiarkom. Nie miałem tej zaprawdę wielkiej przyjemności rozmawiania z wielką artystką doby Solskich, Stępowskich, Osterwów i może dlatego entuzjazm mój nie jest zbyt żywiołowy, ale sądę, że gra artystki powie mi więcej, niż prywatna rozmowa, — bo powie wszystko.



Wanda Siemaszkowa jako panna młoda z „Wesela" Wyspiańskiego. Wedle szkicu Wyspiańskiego

Bo trzeba wiedzieć, że Wanda Siemaszkowa daje coś więcej, niż daje autor sztuki, stwarza żywą swoją grą genjalną kreację. Tak czyniłi zawsze wielcy artyści, miernota powtarza te szablony. — Nie jestem może zbyt dojrzały na to, by mówić o teatrze, ale z tego, co się tu i ówdzie czytało, wnioskuję, że gra Wandy Siemaszkowej na scenie Towarzystwa Dramatycznego będzie niebywałą ucztą duchową dla wszystkich, a to tem większą, że reżyseria spoczywająca w rękach artystki, reżyseria na poziomie, przyczyni się wielce do podciągnięcia ambitnych aktorów-amatorów Tow. Dramatycznego

Lecz nie uprzedzajmy faktów.

Na zakończenie, będzie to od rzeczy, wspomnę o zachwycie, jaki wzbudziły w Siemaszkowej wnętrza kościołów nowosądeckich, architektura i wogóle cała przeszłość N. Sącza. *ZF.*

ZYGMUNT FIJAS.

PLOTKI.

Temat to mocno oklepany i może przez to nieinteresujący. Bo cóż nas to może obchodzić, że synuś państwa E. przesiaduje ze służącą państwa XX, zaniedbując przez to cudną narzeczoną, która podobno ma słaby, ale widoczny blatt-fuss, czyli płaskie stopy, że córunia p. Y. dlatego wygaduje na zgorszenie, panujące na plaży, ponieważ mocno wykrzywione nogi nie pozwalają jej ukazać się w stroju kąpielowym? Dalej: cóż nas to obchodzi, no co, że Ewcia N. N. wróciwszy z Krakowa, gdzie operowana była na ślepą kiszkę, miała podejrzane powodzenie na balu ping-pongistów, że pani inżynierowa dlatego nie nosi dekoltu, ponieważ ma duży garb, który sztucznie chce zataić przed oczyma, które niestety aż nazbyt dobrze to widzą, że Ferdzio C. wyjechał na wypożyczonym motocyklu do Zakopanego, podczas gdy krążą słuchy, że zażywa wywczasów w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej, wkońcu, że radca XY. wczoraj leżał pijaniuteńki pod Drzewem Wolności, a jego nadobna połowica rozpowiada, iż poraził go przeciąg.

Te rzeczy nas mało obchodzą. To są niechlujne plotki, którym nie możemy dać posłuchu, ponieważ wszystko to jest wyssane z palca. Jesteśmy ludźmi kultury, — wskutek czego sprawy swych bliźnich pozostawiamy ich własnym zainteresowaniom. Plotki powtarzają tylko ludzie gminu.

Nie możemy pozwolić, aby radcę X. Y. tak beszczelnie postponowano, ponieważ na drugi dzień rozmawialiśmy z nim samym i poza paroma potłuczeniami, co najwidoczniej pochodzi z nagłego upadku, podkrążeniami oczu, pochodzącemi z chorobliwego niewyspania, wonią spirytusu, ulotniającą się ze skóry, którą musiała nacierać połowica, nie zauważyliśmy ani śladu nietrzeźwości. Wiemy dobrze, że radca ugania za pensjonarkami, że miał nieczystą sprawę z pieniądzmi pewnego towarzystwa, ale my poza dwoma, no, trzema zaufanemi osobami, nie mówimy o tem nikomu. Jesteśmy dyskretni.

Co nam z tego przyjdzie, że p. inżynierowa jest garbata? Nieszczęśliwa istota niewiele temu winna, iż pewnego razu wypadła z balkonu i nadwyrężyła kręgosłup... — Że tam w grę wchodził p. N. N, i że został spłoszony przez rezespanego rogacza. Głupstwo, niech to interesuje jakieś lafiryndy z przedmieścia a nie nas, ludzi kultury! My nie powiemy, że radca gra na skrzypcach, by zagłuszyć wyrzuty sumienia, ponieważ wiemy o braku tych wyrzutów

To są plotki.

Dziwne plotki, które rozbiegają się lotem błyskawicy. Widziano cię w wesołym nastroju w jednej stronie miasta, w drugiej opowiadają o twym podchmielonym stanie, w trzeciej o niewiarygodnych awanturach z wybijaniem szyb, w czwartej o niezapłaceniu rachunku i spoliczkowaniu dorażkarza, zaś pierwszy lepszy nieznajomy zapytuje, czy to prawda o tem pompowaniu żołądka. Wprawdzie on tego nie widział i zgóry przeprasza za niedyskrecję, ale opowiadała mu pewna pani, która ze swej strony podawała to w wątpliwość, ponieważ widziała na własne oczy, jak cię wieźli na przygodnie znalezionych taczkach. I co? Jesteś zgaszony. Próbuj podawać tłumy świadków na dowód, że od dwu dni nie było cię wogóle w mieście, gdyż pracowałeś w pocie czoła od świtu do nocy, — dasz podstawy do nowych, bardziej interesujących domysłów. Plotce trzeba się dać wyżyć. Plotka jest jak bakterja, — której można zabić wraz z organizmem. Lepiej pozostawić ją własnemu losowi. Zginie, zabita własnemi wydzielinami. Najlepiej w takich wypadkach nie protestować, lecz odpowiedzieć ze stoickim spokojem: Nieprawdą jest jakoby mnie przywieziono na taczkach, — natomiast prawdą jest, że przyniesiono mnie na marach, nieprawdą jest, jakoby mi pompowali żołądek, natomiast prawdą jest, że pompowanie uznano za spóźniony i chybiony pomysł, i że udzielono mi Ostatniego Namaszczenia. — Zabijesz plotkę plotką. Nawiasem mówiąc, Ostatnie Namaszczenie wezmą niektórzy w przenośni, a to ze względu na twój zaczerwieniony w gniewie policzek (nos!) ale na ziemi nikt jeszcze nie doszedł do sprawiedliwości.

Najdoskonalsi szermierze dobra byli posądzani o najgorsze występki. Tak lord Bacon, filozof, a przecież został oskarżony o branie łapówek i dotąd łapówkarze powołują się na niego, jako swego patrona. Znoś to wszystko z pokorą. Pokora niebiosa przebija — mówi stare przysłowie, »Pokorne ciele dwie krowy ssie« — mówi nasz poczciwy ludek. Nie narzekaj na kołtuństwo prowincjonalne, na plotkarstwo głuchej, zapadłej prowincji, w której burmistrz jest ciotecznym bratem woźnego sądowego, stójkowy szwagrem p. mecenasa, p. mecenas kumem p. nauczycielki, p. nauczycielka żoną radnego i przyjaciółką trzech sierżantów od taboru, gdzie do największych sensacji należy przemarsz strażaków i imieniny p. burmistrza, boć to jedna familja, której ty jesteś członkiem.

KRONIKA.

Rok szkolny w nowosądeckich szkołach powszechnych. W soaotę 1 września rozpoczął się w nowosądeckich szkołach powszechnych uroczystem nabożeństwem, — nowy rok szkolny 1934/5. Wszystka młodzież tych szkół wzięła udział w uroczystem nabożeństwie. W poniedziałek, dnia 3 września nauka rozpoczęła się już normalnym trybem.

Dnia 29 sierpnia br. wróciła ze Szczawnicy orkiestra 1 p. s. p., gdzie koncertowała od dnia 1 czerwca. Koncert benefisowy dał obraz dobrego zgrania zespołu a także sprężystej ręki kapelmistrza por. Rulca. Na pożegnanie orkiestry zeszli się wszyscy mieszkańcy i kuracjusze Szczawnicy i nagrodzili orkiestrantów za artystyczne odegranie utworów — oklaskami i olbrzymią ilością kwiatów.

Składki na powodzian. P. Juracki 5 zł, Eug. Breithauptowa 54·70 zł, Zarząd miejski Krynica 428·80 zł. i 335·90 zł, Zw. Zaw. Robotnik Krynica 51·40 zł, Miejsk. Kom. powodz. Krynica 846·80, Kuracjusze Żegiestów - Zdrój 20·95 zł., Fma Więzar N. Sącz 299·80 zł, Kasa Państw. Zakł. Krynica 332·63 zł, A. Lichańska 231·45, W. Medweczko 9·95 zł.

Zarząd miasta Nowego Sącza zatwierdzony.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że Minister Spraw Wewnętrznych Zyndram Kościałkowski zatwierdził skład osobowy Zarządu miasta N. Sącza. W związku z tem w najbliższych dniach udaje się do Krakowa p. prezydent Nowakowski, gdzie p. Wojewoda odbierze od Niego przysięgę.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w przyszłym tygodniu. Na posiedzeniu tem złożą ślubowanie członkowie Zarządu miasta.

W Muszynie doskonała kuracja i wypoczynek.

Wśród szeregu letnisk polskich, do których wybierają się ludzie spragnieni odpoczynku i spędzenia wywczasów, na jednem z pierwszych miejsc należy wymienić Muszynę. Położona wśród gór, nad brzegami Popradu i Muszynki, posiada Muszyna niezwykle dużo piękna i uroku. Ruiny średniowiecznego zamku nadają tej uzdrowiskowej miejscowości wyjątkowy charakter. Muszyna z dnia na dzień przekształca się z letniska na wielkie uzdrowisko, — albowiem sława licznych zdrojów mineralnych oraz skuteczności ich działania rozchodzi się coraz bardziej. Jest to doskonałe miejsce odpoczynkowe dla osób anemicznych, wycieńczonych pracą, a przedewszystkiem dla rekonwalescentów. Zaznaczyć należy, że pobyt w Muszynie nie jest wskazany dla osób o zaawansowanej gruźlicy. — Siedem źródeł naturalnych to prawdziwy skarb muszyński. Są to szczawy alkaliczne, wapniowo-żelaziste, bardzo bogate w kwas węglowy, służące zarówno do picia jak i do kąpieli. Jeżeli się jeszcze uwzględni łagodny klimat bez wiatru oraz kąpiele rzeczne w Popradzie, na mocno usłonecznionej plaży, to uważać musimy Muszynę za jedno z najbardziej godnych polecenia miejscowości kuracyjnych i wypoczynkowych w Polsce.

Pokaźna frekwencja w sezonia głównym daje gwarancję, że nie spadnie ona również w pięknym i ciepłym sezonie jesiennym, tembardziej, że ceny obecne są znacznie niższe, a tem samem ułatwiony jest pobyt jaknajszerszych warstw ludności, dla której kwestja kosztów nie jest obojętną.

Zdrojowiska winny się ogłaszać w swoim Głosie Podhala!

Obwieszczenia licytacyj.

Km. 1093/34.

Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach, zamieszkały w Gorlicach przy ul. Jagiełły l. 6 obwieszcza, że w dniu 14 września br. o godzinie 16 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do p. Stanisława Wrońskiego z Gorlic (Magdalena) a składających się z 10 tysięcy sztuk drenów 5 cm. i 10 tysięcy sztuk cegły. Powyższe ruchomości można oglądać w dniu licytacji w przedsiębiorstwie dłużnika p. Stanisława Wrońskiego w Gorlicach. Kom.

Komornik Sądu grodzkiego, rewiru II. w Muszynie z siedzibą w Krynicy Zdroju, na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, że w dniu 13 września odbędą się w Krynicy Zdroju następujące licytacje: 1/II. Km. 396/34. o godzinie 9·30 w willi »Wilson« pianino czarne, pościel, aparaty fotograficzne, książki i urządzenia domowe. 2/II. Km. 619/34. o godzinie 11·30 pod »Clsem« kilimy, obrazy, rogi, kasa ogniotrwała, futro, szafa, otomana. 3/II. Km. 686/34. o godzinie 13-ej w willi »Zalesie« aparat radjowy, głośnik radjowy, zarzutka i dwa ubrania. Ocenienie przed licytacją. Spis rzeczy przejrzany być może w dniu i miejscu licytacji Komornik.

Komornik Sądu grodzkiego w Muszynie, rewiru II. z siedzibą w Krynicy Zdroju, na zasadzie art. 602 kpc. obwieszcza, iż dnia 12-go września br. w Krynicy Zdroju odbędą się licytacje ruchomości: 1/II. Km. 171/34 — 176/34 o godzinie 8 rano u Józefa Gromosiaka ul. Kraszewskiego, powóz Nr. 22, szafka nocna, dwie szafy, dywanik nad łóżko, kapa zielona, kredens kuchenny, stół, baranica na nogi i i. urz. domowe. 2/II. Km. 778/34. O godzinie 12-tej w Hali Targowej Nr. I. branzoletka złota z 4 koralikami, zegarek damski, trzy pierścienie złote z opalem, brylantem i aqwamaryną. Ocenienie nastąpi przed licytacją. Ruchomości można oglądać w dniu i miejscu licytacji. Komornik.

Km. 700/34 itd.

Komornik Sądu grodzkiego w Gorlicach, urzędujący w Gorlicach przy ul Wład. Jagiełły l. 6, obwieszcza, że dnia 12 października br. o godzinie 9 w budynku Sądu grodzkiego w Gorlicach, biuro Nr. 1, II. piętro, — odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości składającej się z 5/8 części realności lwh. 133 ks. gr. gm. kat. Gorlice objętej p. Pawła Kafla własnych, złożonych z parcel gruntowych, budowlanej, 2 domów mieszkalnych, 2 budynków gospodarczych, drewutni i studni, oszacowanych na kwotę 20.978·50 zł. o najniższej ofercie 13·985·60 zł. Komornik.

Km. 1147/33,

Edykt Licytacyjny

Komornik Sądu Grodzkiego w Makowie Podhalańskim. Na wniosek Stowarzyszenia Pożyczkowego wzajemna Pomoc w Makowie przeciw Helenie Glücksman w Zawoji o 1000 zł. zpn. odbędzie się dnia 26 października 1934, o godz. 10-ej rano w Sądzie Grodzkim w Makowie na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacyjnych, licytacja całej realności lwh 2529, ks. grt. kat Zawoja, składającej się z p. bud. l. k. 1366 Nd. 915, o pow. 3 ar. 9 m kwd. wraz z domem drewnianym Nd. 915 przy kościele i przy gościńcu w Zawoji, z z p. l. k. 1992 rola o pow. 2 ar. 81 m kwd. z p. l. k. 1993, łąka o pow. 2 ar. 12 m kwd. na której jest z drzewa zbudowany sklep rzeźnicki, studnia murowana deskami oszalowana i brama wjazdowa, z p. l. k. 1994 o pow. 5 ar. 61 m kwd. rola na której jest przybudowany budynek drewniany do głównego budynku, zabudowania gospodarcze, lodownia i częściowo wozownia drewniane i p. lk. 1995 rola o pow. 2 ar. 23 m kwd. na której jest stajnia na konie, piwnica kamienna wędzarnia kamienna i częściowo wozownia. Ustępy są na p. l. k. 1994, i 1995. Łączna wartość szacunkowa 3835 zł. 50 gr. Przynależności płoty i 3 drzewa owocowe, jabłonie 19 zł. razem 3854 zł. 50 gr. Najniższa oferta 1927 zł. 25 gr. Wadjum 385 zł. 50 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

Czy słyszałeś, że pani X powiła bliźniaczki, z których jedno ma brodawkę p. N. N. na skroni, drugi zajęczą wargę, że p. Y. wybrał się pieszo do Pienin, i że wędrowiec ma wrócić za dwa dni, że Ewcia, wiesz która Ewcia, ta co chodzi w zielonym kapeluszu... — Nie wiesz? Nie ta co miała romans z szoferem, lecz ta, co trzymała dzieci p. mecenasa do chrztu. Wiesz? Otóż ta Ewcia zabulcana, ułomnie skromna, mająca dwieście złotych posagu w książeczce P. K. O. i pięćdziesiąt na pożyczkach, odważyła się z nieznajomym, zupełnie nieznajomym w naszych sferach młodzieńcem, wejść o zmierzchu na lody. Usiadłszy przy stoliku, przeżegnała się nabożnie przed spożyciem lodów i gdy młodzieniec szepnął jej, iż podobają się mu jej ręce, odrzekła z oburzeniem, że nie znosi mężczyzn brutalnych. No tak, ale poco to mówić, skoroś ty to opowiadał.

ADAM MOSSAKOWSKI.

Feljeton bez tytułu

Sierżant 20 pułku piechoty »Dzieci Krakowskich«, trzymał pałeczkę w ręku i nie mógł się zdecydować na danie orkiestrze znaku do rozpoczęcia nowego utworu. Pałeczka wydawała mu się dziwnie lekką, albowiem przez 36 godzin dźwigał belki i ścięte sosny.

Wał zaporowy powstawał żmudną pracą jego współtowarzyszy i podwładnych, Związku Rezerwistów, Strzelca... a pracowała i Straż pożarna i młodzież i ci wszyscy, których majątek był zagrożony. Fala za falą, szła niczem lawa i porywała domy i spichrze. Szły z gór kamienie i drzewa.

Szła śmierć...!

Sierżant widział to wszystko oczyma duszy i stanął w bezruchu, a tymczasem zespół orkiestry stroił instrumenty i rzępolił z cicha. Każdy sobie...

— Panie sierżancie — szepnął któryś z nich.

Dyrygent ocknął się, powiódł okiem po parku i ściągnąwszy bluzkę z »lekko« wystającego brzucha, — dał znak.

Zagrali. Popłynęły dźwięki. Wzbiły się w górę, ponad mrowie ludzkie w parku zakopiańskim i pognały okrągłymi falami ku Antołówce i Lipkom — popod Giewontowe Regle i ku Gubałówce nad Cichą Wodę.

Najstraszniejsze przeszło, czas tedy odpocząć i zapomnieć.

Stoliki zapełnione. Malczewski, gospodarz kawiarenki, zaciera ręce, lecz jednocześnie ze strachem spogląda ku Giewontowi. Ano — niby pogoda. Igra słońce po poszczerbionych skałach — i złoci je. —

Zmęczenie i odprężenie nerwów włoczyły mnie w stan, który możnaby nazwać znieruchomieniem. — Aż dziw! Wydawało mi się, iż znowu jestem nad południowem słowiańskiem morzem, nad niebieskiem Jadranem... Widzę lekkie mgiełki, unoszące się nad szafirową tonią. Jasno, słonecznie, przeraźliwie jasno. Ta monotonja nuży mnie. Zapragnąłem czegoś silniejszego. — Czegoś »granitowego«, czegoś, co mogą dać jedynie Tatry w cudnej, ozłoconej jesieni... Wtedy wije się pas Regli, niczem zaczarowany wąż, — upstrzony w sto złotych odcieni, a ponad wszystkiem góruje trwała pogoda, pogoda do pierwszych śniegów.

Spojrzałem ku górom. Rozsiadły się wygodnie w słońcu, ciemne zielenią kory, jakby odpocząć chciały po strasznej wichurze. Jeno tu i tam żółci się pień zwalonego drzewa. I choć daleko do reglowych lasów, poczułem zapach słońcem przypalonego igliwia... Nie, to jakaś perfuma mnie owionęła. Przechodziła właśnie jasna blondyna, w bogatej jedwabnej sukni.

— Proszę pani choć grosiczka, woda porwała nam wszystko, mówił jęcząco jakiś chłopczyna, — uwijając się wśród przyjednych.

»Choć grosiczka...«

Ona zrobiła ruch zniecierpliwienia, poczem podniosła dumnie głowę i rzuciła we mnie spojrzenie, którego ostrość mogłoby przebić nietylko granitowe zwały, lecz każdy męski pancerz, lecz serca mego nie przebiła. Widziałem, jak tańczyła na wolnem powietrzu, siejąc wokoło siebie bogactwo uśmiechu i czar sztuki.

Lecz sierżant z 20-tki był ponury. Słyszał obok dźwięków muzycznych huk spienionej fali i trzask walących się domów i dlatego tak niesprawnie wodził dziś pałeczką...

Czy wiecie, że już niedługo będzie tu u nas pogoda? Że lato mija, i że nadchodzi cudna złota jesień? — Nie chcemy od Was jałmużny, bo jałmużny nie przyjęlibyśmy, — lecz jeśli chcecie przyjść nam z pomocą, przyjedźcie na jesień do Zakopanego.

Przyjmiemy Was jak najbliższych.— Będzie Wam ciepło i słonecznie i taniej wypadnie niż w lecie.

Krynica wierci nowy szyb wody leczniczej.

Z ostatniego posiedzenia Rady m.

W dniu 30 sierpnia odbyło się drugie posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej. Porządek obrad obejmował sprawę zniesienia Komisji zdrojowej i przydzielelenia jej agend organom ustrojowym gminy. Dotychczasowa dwoistość władz, o zazębiających się często kompetencjach na stosunkowo małym obszarze zdrojowisk, spowodowała ustawodawcę do umieszczenia w ustawie z dnia 23 marca 1933. Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294 — o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego przepisu prawnego, upoważniającego Radę Ministrów do znoszenia w drodze rozporządzenia komisji uzdrowiskowych i przeniesienia uprawnień i zobowiązań funduszu kuracyjnego na odpowiednie organa ustrojowe gminy. Na tej podstawie władze zarządały w tym kierunku opinji Rady miejskiej, która na posiedzeniu w dniu 8 sierpnia br. wybrała specjalną komisję do opracowania wniosku. — Komisja ta przedstawiła dwa wnioski. Wniosek o zniesienie Komisji zdrojowej uzyskał 11 głosów na 14 głosujących. Trzech członków głosowało przeciw zniesieniu Komisji. Na tem samem posiedzeniu, Rada miejska uchwaliła przemianować ul. Leśną na ulicę Prezydenta Gabryela Narutowicza.

Następne posiedzenia Rady miejskiej przewidziane są na 6 i 8 b. m. Na posiedzeniach tych będą rozpatrywane między innemi: sprawa zniżenia podatku od psów, zmiana taryfy dorożkarskiej, sprawozdanie i bilans Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności, preliminarz budżetowy i w. i. spraw.

Zarząd zdrojowy przystąpił do wiercenia nowego szybu przy końcu ulicy Prezydenta Narutowicza. Miejsce to wskazał prof. geologji Nowak. Należy przypuszczać, że nowy otwór wiertniczy dostarczy wody leczniczej o innym składzie wód dotychczasowych.



TATRY: SZAŁAS.

Sezon jesienny w Żegiestowie-Zdroju.

Żegiestów - Zdrój wchodzący coraz bardziej w modę i zyskujący z roku na rok coraz większe grono zwolenników, zasługuje w zupełności na szczególne poparcie. Przepięknie położony, zewsząd otoczony zalesionemi wzgórzami, już przy wjeździe na stację kolejową wzbudza szczery zachwyt w każdym, zatrzymującym się, bądź też przejeżdżającym przez Żegiestów podróżniku. Wspaniała panorama, pięknie, nieszablonowo rozrzucone po całej miejscowości komfortowe wille — wśród zieleni deptaku, parku zakładowego i zalesionych wzgórz, tworzą rzadko spotykane widoki.

Podkreślić zwłaszcza należy wyjątkową czystość Żegiestowa. Co krok niemal spotykamy kosze na odpadki, — a częste polewanie chodników i deptaków przyczynia się w skwarne dni sierpniowe do oczyszczania powietrza tak, że o kurzu niema mowy.

Utrzymująca się od szeregu dni przepiękna pogoda, pozwala przypuszczać, iż dzięki niezwykle niskim kosztom (21-dniowa kuracja z utrzymaniem i kąpielami kosztuje zaledwie 140 złotych), napływ kuracjuszy nietylko nie ustaje, ale wzmagać się będzie również przez wrzesień i październik. Nie wszystkim może wiadomo, że jesień w Beskidzie Sądeckim jest zazwyczaj pogodna i niezwykle piękna. To też należy mieć nadzieję, że sezon jesienny dopisze w całej pełni tak, jak dopisał sezon główny. Przyczynią się do tego z pewnością możliwości pięknych wycieczek w okolice, tudzież w Pieniny i Wysokie Tatry, jakie organizuje ruchliwy zawsze referat imprez Komisji Zdrojowej.

Środa 5 i czwartek 6 września br. Wanda Siemaszkowa w sali Sokoła.

POGADANKI ROLNICZE.

Wielkiemi krokami zbliżamy się do jesiennych siewów. W poprzedniej pogadance wspominałem o konieczności obsiewania pól tylko wybranem ziarnem, mającem wszystkie cechy dobrego ziarna, obecnie chciałbym nieco uwagi poświęcić nawożeniu.

W dobie kryzysu, ogół rolników unikał wyraźnie, co zresztą było słusznem, stosowania nawozów pomocniczych sztucznych, wskutek czego gleba została dostatecznie wyjałowiona i nie posiada odpowiedniego zasobu substancyj, koniecznych do wydania okazałych roślin. Przedewszystkiem gleby odczuwają brak substancyj fosforawych i potasowych. Ponieważ rok obecny przyniósł zwiększenie cen produktów rolnych, przy równoczesnem potanieniu nawozów sztucznych, przeto należałoby ten moment wykorzystać i w tym roku p o s i a ć konieczną ilość nawozów sztucznych. Z nawozów fosforowych należy dać superfosfat, a na grunty lżejsze i kwaśne, tomasówkę. Z nawozów potasowych oczywiście najodpowiedniejszym będzie kainit i najtańszym.

Już na wiosnę pisałem, że nawóz zakupywać trzeba wcześniej, — a nie wyczekiwać na ostatnią chwilę. Robiąc zakupy, najwłaściwiej będzie zakupić bezpośrednio u wytwórców czyli w fabrykach, gdyż unika się w ten sposób drogiego pośrednictwa. Oczywiście, że żadna fabryka nie będzie sprzedawała nawozu na worki, dlatego trzeba zamawiać zbiorowo dla całej wsi, — a nawet dla kilku wsi. Wówczas i cena będzie znacznie niższa i przewóz tańszy.

OSTRZEŻENIE.

Redakcja i Administracja Głosu Podhala zawiadamia niniejszem, że niejaki p. Ferdynand Burde niema żadnego upoważnienia do zbierania jakichkolwiek ogłoszeń dla „Głosu Podhala", a tembardziej nie jest uprawniony do inkasowania jakichkolwiek pieniędzy. Równocześnie Redakcja nasza zawiadamia, — że poza pracownikiem naszej Administracji, p. Wróblewskim, nikt inny nie jest upoważniony do zbierania prenumeraty.

ZE ŚWIATA.

Dzieci nieumyślnie uratowane przez warjata.

W okolicy Lizbony w Portugalji kilkoro dzieci, bawiąc się na torze kolejowym, nie zwróciło uwagi na szybko zbliżający się pociąg. Za chwilę pozostałyby na miejscu jedynie zmiażdżone i rozszarpane ciała. Lecz stał się jakiś cud, — odwracający od dzieci tak straszne, grożące im nieszczęście. Pociąg zatrzymał się tuż o krok od dzieci, ale bynajmniej nie dzięki uwadze maszynisty pociągu, — który na zakręcie nie mógł dostrzec bawiącej się gromadki. Pociągiem tym jechał pewien nienormalny, który chwycił za rączkę hamulca, — pragnąc uczynić zadość swojej wybujałej fantazji, która w ten sposób uratowała mimowolnie kilka istnień. Dziwny zbieg okoliczności, czy prawdziwy cud? Każdy może sobie wytłumaczyć jak chce, ale fakt pozostaje faktem.

Odkrycie jaskiń przedpotopowych.

W okolicy Banhyda na Węgrzech, natrafiono na szereg jaskiń, które tworzyły najprawdopodobniej osadę ludzi przedpotopowych. Odkrycie stwierdza jeszcze raz teorję uczonych, że w pewnym okresie cały glob ziemski był okryty lodowcami, jak to widoczne jest z pewnych szczegółów. Wśród jaskiń znajdują się szkielety mamutów, reniferów sześciokrotnie większych od obecnie istniejących, jak też ichtjozaurów o całkowitym systemie kostnym. — Znaleziono tam również słynnego lwa jaskiniowego. Odkrycie to jest bardzo ważne, dotychczas bowiem znajdowano tylko część szkieletu tego dzikiego zwierzęcia przedpotopowego. Narzędzia wykonane przez ludzi pierwotnych z kamienia, również dorzucą więcej światła na sprawę rozwoju ludzkości. — Narzędzia te znajdują się tam tam bowiem w bardzo wielkiej ilości. Narazie nie odkopano szkieletów ludzkich, lecz archeologowie sądzą, że dalsze jaskinie zaspokoją ciekawość uczonych.

ZDROWIE I HIGJENA.

Jak szybko trawi się różne pokarmy

(C.P.C.) Niektóre pokarmy trawi żołądek bardzo długo, bo do 6-ciu godzin — są to przeważnie tłuszcze lub kwasy. Ludzie, którzy cierpią na choroby przewodu pokarmowego, powinni być bardzo ostrożni w wyborze pokarmów i wybierać najstrawniejsze, by uchronić się od wielu niedomagań.

Dla orjentacji podajemy czas, który potrzebny jest do strawienia pewnych pokarmów.

Ryż trawi się w godzinę, zupę grochową, ubite jajka, pieczeń z dziczyzny, szpinak, szparagi, gotowany mózg, sago, kompot z jabłek i gruszek — 1 i pół godziny.

Surowe jaja, smażoną wątróbkę, gotowane ryby, gotowane mleko — 2 godz.

Świeże mleko, gotowane lub pieczone kurczęta, pieczoną gęś, gotowaną cielęcinę, pieczone ziemniaki, bób, fasole, soczewicę — 2 i pół godzin.

Białe mięso, wołowe, jajka na miękko, surową szynkę, befsztyki, sałatę — 3 godziny.

Tłuste mięso wołowe, chleb z masłem, kawę, pieczeń cielęcą, rosół — 4 godziny.

Ptactwo dzikie, baraninę, marynowane mięso — 4 i pół godziny.

Flaki, śliwki, rodynki, orzechy, grzyby, — w 5 godzin

Stare wędzone mięso, węgorz smażony w 6 godzin.

Tłuszcz, kwasy, oliwa utrudniają trawienie, natomiast rzodkiew i cukier ułatwiają.

Organizm zdrowy zniesie bez szwanku dla zdrowia i pokarmy mniej strawne. Zbytnia ostrożność w doborze pokarmów dla ludzi zdrowych jest nawet szkodliwa, gdyż zanadto wydelikaca przewód pokarmowy, który natychmiast ulega schorzeniu, jeśli dostanie się do niego pokarm mniej strawny.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu.